

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie	rb. 3.00	Rocznie	rb. 2.00	Przed tekstem na 1 stronie	kop. 50
Kwartalnie	kop. 75	Kwartalnie	kop. 50	Nekrologi wiersz garmont.	" 30
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście	" 25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne	" 20
Redakcja i Administracja „Łowiczana” znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.				Drobne ogłoszenia za wyraz	kop. 2
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze	kop. 25
				Numer i jedyńczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. F. Ziółkowskiego, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Ziolińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Przędzińskiego, w Kutnie księg. W. Gałkowskiego.

KANCELARJA

Rejenta Piramowicza

w Łowiczu jest już otwarta i załatwia wszelkie czynności.

1160-1-

KALENDARZ.

† Piątek Dydaka W., Zebiny M.
Sobota Jukunda B. W.
Niedziela Stanisława Kostki, Leopolda W.
Poniedziałek Edmunda B. W.
Wtorek Grzegorza Cud. B. W.
Środa Odonu P., Pośw. baz. ŚŚ. Ap. P.
Czwartek Elżbiety Kr. Wd.

*) św. Dydak, albo Diego, co w hiszpańskim języku znaczy Jakób urodził się w miasteczku św. Mikołaja, w Andaluzji z ubogich rodziców. Wstąpiwszy do zakonu Franciszkanów Obserwantów udał się na wyspy Kanaryjskie, gdzie wielką okazał żarliwość w nawracaniu bałwochwalców; a chociaż był tylko laikiem przełożeni mianowali go gwardyanem nowo zbudowanego klasztoru na jednej z wysp wspomnianych. Za powrotem do Hiszpanji w różnych przebywał klasztorach; w roku 1450 udał się do Rzymu. W tym właśnie roku odbyła się kanonizacja ś. Bernardyna z Syenny, która ściągnęła do stolicy św. Chrześcijańskiego cztery tysiące zakonników reguły św. Franciszka, którzy się zgromadzili w sławnym klasztorze Ara Coel. Wróciwszy do Hiszpanji, Dydak codziennie postępował na drodze doskonałości. Ponieważ innej nie miał woli nad wolę Pana, z radością zatem przyjmował wszelkie wypadki i zarówno błogosławił Niebu w szczęściu i w nieszczęściu. Umarł w Komplucie (Alcala) r. 1463. X,***

Na czasie.

Są chwile w życiu społeczeństwa, kiedy każda jednostka, wchodząca w skład jego i poczuwająca się do pewnych względem tegoż obowiązków, winna wy dobyć z siebie maximum energii intelektualnej i oddać ją na użytek ogólny. Bo chociaż widoki zysku osobistego i własnych korzyści są najważniejszym bodźcem do wszelkiej działalności, to jednak służba publiczna łącząca harmonijnie korzyść ogólną z interesem osobistym, daje po za zadowoleniem wewnętrznym jeszcze uznanie lepszych jednostek danego społeczeństwa.—Te momenty przełomowe, świadkami których jesteśmy, są

probierzem wartości tak pojedynczych osobników jak i większych lub mniejszych zbiorowisk, które się wytworzyły na skutek naturalnych potrzeb społeczeństwa. Potrzeb tych było nie mało, a tylko nieliczne z nich można było zaspokoić ze względu od nas niezależnych; tym bardziej w zakresie dozwolonym należało na wszystkich polach rozwinąć działalność jaknajwiększą i jaknajproduktywniejszą, aby z jednej strony dać dowód, żeśmy społeczeństwem dojrzałym, że potrafimy bez postronnej ustawicznej i pieczołowitej opieki radzić sobie sami, z drugiej zaś strony, aby w czasach ogólnej dezorganizacji dać dowody żywotności i sprawności w działaniach.

Niestety, czasy krytyczne, któreśmy przed niedawnym czasem przeżywali, mało nam dały przykładów, czy to wielko-duszości pojedynczych ludzi, czy też sprężystości i celowości w działaniu różnych zrzeszeń stałych i organizacji tymczasowych. Po za rzadkimi, oderwanymi przejawami pewnego panowania nad sobą i pojmowania należytego obowiązków, ogół nawet odpowiedzialnych, ze względu na swe stanowisko społeczne jednostek, albo przeczornie usunął się poza sferę ognia w więcej bezpieczne okolice, lub też przetrwawszy jako tako przykre chwile ostrzeliwania w sklepionych piwnicach i ochłoniwszy następnie z przestrachu, zajął się skwapliwie kolekcjonowaniem złamków pocisków, oraz mniej lub więcej oryginalnych części garderoby pruskiej landwery, pogubionych w czasie dość nagle, choć zawsze „taktycznej” rejerady. Mniejsza wreszcie o te jednostki, których życie składa się przeważnie z czynności ubierania się rano i rozbierania wieczorem, dla których społeczeństwo jest tylko prasą, wydającą dla nich ruble, a obowiązki względem tegoż zawierają się w jakimś obłądnym politykowaniu i stawianiu horoskopów przy czarnej kawie, co do dalszej lub bliższej przyszłości.

Chodzi o tych, co dobrowolnie przyjęli na siebie pewne obowiązki, których ani chcą, ani spełniać mogą, którzy tak nierozważnie podjęli się kierownictwa instytucjami użyteczności ogólnej, aby je porzucić właśnie w chwili, kiedy one mogły wykazać jaknajdotkliwiej swoją celowość i użyteczność. Podobne opuszczanie placówek powierzanych dowodzą niezbitcie, że ani wyborcy nie zdawali sobie sprawy, komu powierzają dobro instytucji, ani wybrani nie oceniali należyte tej odpowie-

działności, którą tak lekkomyślnie przyjęli na barki swoje.

Pozostawiając na stronie tymczasem ocenę działalności kooperatyw pieniężnych, szczególnie wzajemnych kredytów i kółek rolniczych, które w obecnej chwili mają zbyt ograniczone pole działania w skutek burzy wojennej, zaznaczę tylko, że kierownicy naszych „finansowych” instytucji widocznie nie są w stanie wychylić się nawet w podobnych jak dzisiaj warunkach, po za ustawowe dyskonto i inkasso.

W dzisiejszych nad wyraz ciężkich warunkach naszego bytu, kooperatywy spożywcze, o ile wskutek działań wojennych nie zostały zlikwidowane, powinny być już silnie zaakcentować swoją działalność, wypuklić swoje zadania społeczne i w ten sposób narzucić się niejako tym, którzy z pewną rezerwą odnoszą się do tego rodzaju zrzeszeń. Prawidłowe funkcjonowanie organizacji w czasie ogólnego chaosu, ścisłe spełnianie wytycznych zadań stowarzyszenia, mogłyby świadczyć o jego zdrowiu wewnętrznym i o sprawności zarządu, który stoi na czele zrzeszenia. Niestety, nasze stowarzyszenie spożywcze nie stanęło na wysokości zadania, a jego zarząd, musimy to przyznać z przykrością, zamiast pomyśleć zawnazę do dobrego zaprowiantowania sklepu, wolał w chwili krytycznej zdjąć znak z niego i rozwiać się, że tak powiem, w przestrzeni. W dodatku główny kierownik stowarzyszenia, jak slychać, ratując swoją osobę, wywiózł i kapitały sklepu, aby się nie stały lupem najeźdźców, zapominając widocznie w pośpiechu, że zgodnie z § 44 zatwierdzonej ustawy, powinien był w swoim i właściwym czasie, zamienić gotówkę na towar. Pozostała w sklepie sprzedawczyni, nie mając, ani odpowiedniej instrukcji do działania, ani pomocy należytej, narażona na przykrości ze strony zdenerwowanej publiczności, robiła co mogła, aby podjąć zadaniu, lecz to przechodziło jej siły. Tym chyba trzeba tłumaczyć te zamykania sklepu z powodu śniadania, obiadu i kolacji, lub w czasie liczniejszego napływu klienteli; co prawda, taki był brak towaru w sklepie, że chyba chęć wyprzedzić „resztek” zmuszał personej sklepowy do otwierania go codziennie. Zarząd tedy naszej kooperatywy z tych lub innych powodów zawiódł położone w nim zaufanie, że przyjął mandaty tylko dla honoru, nie dbając zupełnie o to, czy w czasie właściwym spełni to, co do niego należy. Zapomniał o tym,

że wszelka kooperatywa jest szkołą tego samorządu, którego nasz naród z taką niecierpliwością oczekuje i nadanie którego powinno nas zastać zupełnie przygotowanymi.—Musimy się pogodzić z tym, że to, co mogło w czasie przelomowym przy energii i dobrych chęciach zarządu, dać nam możliwość spopularyzowania naszej kooperatywy wśród szerszych warstw społeczeństwa miejscowego i pozyskać wielu zwolenników,—stracone; pozostaje jednak obszerne pole rozwoju w przyszłości i postawienia kooperatywy na stopie takiej, któraby odpowiadała zadaniom czasów teraźniejszych; miejmy nieplonną nadzieję, że dokompletowany przez ogólne zebranie zarząd, zechce dołożyć wszelkich starań, aby niezwłocznie wstąpić na właściwe tory i dążyć wytrwale do osiągnięcia doniosłych zadań kooperatywy: wzbogacenia narodu, oswobodzenia się od kapitałów obcych i obrony przed wyzyskiem. Niech nasze skromne zrzeczenie będzie choć małą cegielką w odradzającym się gmachu drogiej naszej ojczyzny.

C-ir.

Bez pożegnania.

(sonet).

do „Niej”.

A więc już odjechałaś wczorajszego rana,
Nie pomnąc, na jak ciężkie mnie skazujesz męki;
Odjechałaś! — okrutna, a niezapomniana...
Bez słowa pożegnania, bez ściśnienia ręki.

Więc w głębi mego serca taka zaszła zmiana,
Jak gdyby nagle chmury skryły blask jutrzeńki,
A w szalejącej burzy dusza zabłąkana
Skarżyła się niebiosom żalobnymi jęki.

I odtąd tak mi smutno, tęskno i boleśnie,
Jak kiedy złotą przędzę, wysnuwaną we śnie,
Złowrogie przebudzenie porwie i potarga;

I odtąd też do Ciebie z głębi mej istoty
Leci na skrzydłach westchnień smutny hymn

[tęsk noty

I cicha, jak łza gorzka, niewymowna skarga.

Ol.

Bitwa pod Kołacinkiem.

Linja bojowa Niemców ciągnęła się od Jezewa do Łodzi. Okopy zarówno dla piechoty jak i dla zamaskowania artylerji znakomicie były zrobione. W Kołacinku okopy były zrobione na polach folwarku Kobylin, na południe od kościoła i plebanji w odległości jednej wiorsty. Artylerja rosyjska ustawiła baterje w stronę Łyszkowic 4 wiorsty od Kołacinka, na polach folwarku Mikuly, gdzie również okopała się i piechota.

W dniu 22 października, przez czwartek, piątek i sobotę wojska niemieckie zaczęły przeciągać w stronę stacji Rogów i rozlokowały się w okolicy. W niedzielę panowała złowroga cisza, lecz otrzymywało się wrażenie, że lada chwila rozpocznie się walka z żywiołową siłą. Około wieczoru zagrzmiały działa z obu stron i kanonada trwała do późna, lecz dopiero w poniedziałek rozpoczęła się formalna bitwa. Wojska niemieckie poukrywały się w Kołacinku po za domami i rozpoczęły ogień karabinowy. Piechota rosyjska zaczęła się zbliżać do wsi Kołacinek, nacierając na wroga, wskutek czego Niemcy zaczęli się cofać do swych okopów na polach Kobylina i Kołacinka. Wtedy piechota rosyjska z okrzykiem „hurra” rzuciła się na bagnety — Niemcy zaczęli uciekać po za swoje pozycje — i oczyszcili pole — odsłaniając armaty,

wskutek czego wojska rosyjskie cofnęły się do swych okopów, na polach folwarku Mikuly, wymiana zaś strzałów artylerjijskich trwała do godziny 8-ej wieczorem.

We wtorek dnia następnego, od godziny pół do ósmej do 11-ej trwała bezustannie kanonada — następnie ucichła. Nagle około godziny 4-ej po południu ukazała się w Kołacinku piechota niemiecka i zapaliła całą wieś, za wyjątkiem kościoła i zabudowań kościelnych. Również we wtorek rano Niemcy spalili wieś Zaczewilki, polewając poszycia naftą. W poniedziałek spalili także dworskie czworaki.

W skutek silnej kanonady dział rosyjskich, Niemcy wieczorem znowu cofnęli się do okopów, lecz między 12-ą a 1 w nocy pośpiesznie je opuścili i cofnęli się w stronę Piotrkowa, pozostawiając na placu bardzo dużo rannych, gdyż artylerja rosyjska celnie strzelała.

Od granatów we wsi Kotulin spaliło się kilka chałup. W Podlęczu Niemcy umyślnie kilka chat spalili polewając je naftą. We wsiach Kobylinku, Przylęk Mały, Przylęk Duży, Marjanów Przylęcki, Bonarów, spalono też po kilka chałup, jedynie folwarki ocalały, zaś wsie Kromowa i Słupice z folwarkiem, spalono doszczętnie.

W Kołacinku pałac od kul armatnich zniszczony. W okolicy zabito kilkoro ludzi, jak również wiele koni i bydła. W pałacach, gdzie nie było właścicieli, miejscowa ludność ruchomości zrabowała doszczętnie, zaś konie i paszę zabrali Prusacy.

Ks. Kacper Kłopotowski Missjonarz w Łowiczu.

(Ciąg dalszy).

W Kutnie, jednocześnie zmarł katolik i protestant. Ks. Kłopotowski wówczas zastępował tam proboszcza i kiedy katolicy umawiali się z nim o pogrzeb, zgłosili się i protestanci z prośbą, ażeby ks. Missjonarz i ich współwyznawcę uczciwie pogrzebał. Ks. Kłopotowski nie chciał zastąpić pastora a nawet zabronił przyłączać się z trumną ich nieboszczyka do orszaku pogrzebowego katolika. Protestanci nie zważali na ten zakaz i ks. Kacper na cmentarz wspólny, przedzielony tylko ścieżką dwóch nieboszczyków przeprowadził, a kiedy stanął na miejscu odezwał się do protestantów, że się namyślił, i skoro tylko pogrzebie katolika, pogrzebie i ich współwyznawcę, a nawet przemówił parę słów na pożegnanie. Jakoż ksiądz słowa dotrzymał, stanął przy trumnie i jał tak serdecznie mówić, że na twarzach słuchaczy malowało się widoczne zadowolenie, lecz kiedy poruszył reformację i zaczął opowiadać o Marcynie Lutrze protestanci wzburzyli się, cmentarz opuścili i nieboszczyka nie pochowali.

W Łowiczu stali Strzelcy Konni. Oficerowie, ludzie młodzi, jakby się uwzięli i przy spotkaniu się z ks. Kacprem, na „Niech będzie pochwalony...” odpowiadali: Dzień dobry,—Dobry wieczór. Missjonarz to gniewało i z ambony czynił im o to wymówki. Jenerał Stanisław Klicki dowiedziawszy się, o gromieniu jego podwładnych, o których honor i dobre imię dbał, zaszedł do kościoła, kazania wysłuchał a kiedy przekonał się, że kaznodzieja miał słusność, zgromił oficerów i przykazał im, ażeby suknię duchowną wszędzie i zawsze szanowali.

Oficerowie dowiedziawszy się, że ks. Kłopotowski będzie djabła z kobiety wyprzedzał, w kilku zaszli do kościoła S. Ducha i ustawili się przy drzwiach zakrystji. Jakoż wkrótce nadeszła kobieta, przyszedł i ks. Missjonarz a wzięwszy książkę do ręki zaczął odmawiać egzorcyzmy, oficerowie przez okienko w drzwiach śledzili co się dzieje w zakrystji. Ksiądz modlitwę skończył, drzwi nogą niewidocznie uchylił, a wyjąwszy z kieszeni dyscyplinę, którą zwykle nosił, uderzył nią kobietę i rzekł: „a teraz djabło wychodź”,—raptem drzwi otworzył i pokazując na jednego z oficerów, dokończył:—„i wejdz w tego pana”. Oficerowie na te słowa, przyspieszonym krokiem co rychlej wychodzili z kościoła. Śmiał się z nich ks. Kłopotowski, mówiąc: „Panowie zuchy! wszakże to wy twierdzicie że djabła niema, a teraz przed nim uciekacie, poczekajcie, poczekajcie...” Ale zawstydzeni oficerowie nie słuchali dalszych żartów księdza i wprost udali się do Jenerała ze skargą. Odtąd podobno już ks. Missjonarz zostawił ich w spokoju.

Łowicz od dawnych czasów słynął z jarmarków, przybywały nań i wesołe panny, które jednego roku zamieszkały przy ulicy Zduńskiej w domu pod „Złotym rogiem” (№ 138). Panienci te zaczęły przechodzącego Zakonnika i zaprosiły go do siebie. Ks. Kłopotowski oświadczył, że z przyjemnością je odwiedzi, jakoż kiedy w oznaczonej godzinie nadchodził, uradowane wyszły na jego spotkanie i z oznakami wesołości wprowadziły do swego apartamentu, drzwi na klucz zamknęły, ale ksiądz takowy schował. Panienci zaczęły go gościć, ksiądz prosił ażeby na chwilę się uspokoiły i zaczął je zachęcać do poprawy życia, a kiedy nie daly mu mówić, wyjął z kieszeni dyscyplinę, i nibyto zapraszając do tańca, tak nią wywijal w tę i ową stronę, że przestraszone dziewczęta krzycząc z bólu, nie mogąc wy dostać się drzwiami, powyskakiwały oknem na dziedziniec. Teraz ksiądz zapraszał do mieszkania, przyrzekał że dyscyplinę schowa, nauk prawić nie będzie, ale to nic nie skutkowało. Dyscyplina ks. Missjonarza dobrze dała się we znaki, to też długo o niej pamiętały.

(d. n.)

Zenon.

KRONIKA MIEJSCOWA.

+ **Świątokradztwo.** W kościele po pp. Bernardynkach, podczas nabożeństwa wieczornego nieznanymi sprawcami skradł welon i pół obrusa z ołtarza.

+ **Poczta Łowicka** od środy jest już czynną. Z Warszawy dotąd wysyłane są przesyłki tylko do Kuluszek, Kutna, Łowicza i Łodzi. Z Łowicza również zaczęły chodzić poczty do Bielaw i Sannik.

Operacje pieniężne jeszcze nie są dokonywane ze względu na nieobecność kasy okręgowej, która jeszcze znajduje się w Warszawie, co się odbija fatalnie na całym naszym ruchu ekonomicznym.

+ **Podziękowanie.** Z powodu przyjęcia do zdrowia i objęcia obowiązków prezydenta miasta przez p. Nieczajewą, Naczelnik powiatu Łowickiego, p. Budziłowicz, ziożył w obecności mieszkańców, w gmachu magistratu, publiczne podziękowanie radnemu miasta, p. Emilowi Balcerowi, za pełnienie obowiązków prezydenta w tych najcięższych dla Łowicza chwilach. A obowiązki były istotnie trudne, gdy co kilka dni zmieniające się wojska dawały rozporządzenia, które nieraz w ciągu kilku godzin należało spełnić

pod najsurowszą odpowiedzialnością, począwszy od stu kilkudziesięciu naraz podwód, a skończywszy na dostawach kilkuset pudów owsa, kilkudziesięciu wozów siana, beczek benzyny, nafty, mąki, chleba, co w obec ogłodzenia miasta i wyczerpania zapasów, było wprost niemożliwym. Wiele potrzeba było taktu i zimnej krwi—by wszystkie te żądania spełnić, lub niemożliwe uchylić, co p. B. w zupełności się udało.

+ **Dostawa dla armji.** Intendentura wojenna zwróciła się do szewców łowickich o podjęcie się dostawy butów dla wojska w cenie od rb. 7 do 8 k. 50. Partja dostawy nie może być mniejszą od 100 par. Szewcy nasi podjęli się obstalunku.

Proponowano także dostawę szyneli w cenie rubli 15 za sztukę, lecz krawcy miejscowi, nie posiadając zapasów materiału, dostawy podjąć się nie mogli.

+ **Taksa.** Magistrat podał do wiadomości, że w dniu 10 listopada r. b. wspólnie z Komitetem Obywatelskim, miejscowymi kupcami, młynarzami, piekarzami i rzeźnikami, w obecności Naczelnika Straży ziemskiej p. Fieoktistowa, ustanowił ceny do dnia 21 listopada r. b. na następujące produkty:

	Rb. i k.
Zyto — — — — — za korzec	8.—
Pszenica — — — — — „	10.—
Jęczmień — — — — — „	6.—
Owies — — — — — „	6.—
Siano — — — — — za pud	60
Słoma prosta — — — — — „	50
Słoma targana — — — — — „	35
Mąka żytnia razowa — — — — — „	1.60
Mąka żytnia pyłtowa — — — — — „	2.40
Mąka pszenna 2/0 — — — — — funt	6 $\frac{1}{2}$
Mąka pszenna 3/0 — — — — — „	7
Mąka pszenna 4/0 — — — — — „	7 $\frac{1}{2}$
Mąka pszenna 2/0 — worek 5 pud.	12.50
Mąka pszenna 3/0 — worek 5 pud.	13.50
Mąka pszenna 4/0 — worek 5 pud.	14.50
Chleb razowy — — — — — za funt.	4 $\frac{1}{4}$
Chleb pyłtowy — — — — — „	6 $\frac{1}{4}$
Kasza gryczana — — — — — „	10
„ pszenna — — — — — „	7 $\frac{1}{2}$
„ jęczmienna — — — — — „	5
„ perłowa — — — — — „	14
„ Manna — — — — — „	7 $\frac{1}{2}$
Groch polny zwyczajny — — — — — „	4 $\frac{1}{2}$
Ryż — — — — — „	15
Mięso wołowe — — — — — „	18
Mięso wieprzowe — — — — — „	20
Słonina — — — — — „	32
Sadło — — — — — „	30
Sól — — — — — „	5
Kartofle — — — — — za pud	25
Oceł spirytusowy — — — — — za wiadro	1.—
Buraki — — — — — za pud	40
Cebula — — — — — „	3.20
Marchew — — — — — „	40
Fasola — — — — — „	2.40
Nafta — — — — — za funt	9
Mydło — — — — — za funt	25

Jednocześnie zawiadomiono mieszkańców m. Łowicza, że wywóz wszelkich produktów codziennej potrzeby, jako to: zboża, mąki, chleba, cukru, soli, nafty i t. p. jest wzbroniony. Nie stosujący się do cen i przepisów, karani będą podług praw stanu wojennego.

+ **Jazda prawą stroną.** Komendant m. Łowicza, chorąży Lewandowski, wydał rozporządzenie dla wszystkich wozów, aby jechały prawą stroną drogi i bezwarunkowo przepuszczały samochody. Niestosujący się, podlegną karze według praw stanu wojennego.

+ **Ofiary wojny.** W ubiegłym tygodniu zmarli w Szpitalu Ś-go Tadeusza wskutek ran odniesionych od szrapneli Marcin Szelański, wł. domu na Arka-

dyjskiej szosie i Józef Błaszczak, wyrobnik.

+ **Osobiste.** Dr. Jan Chmieliński, lekarz powiatowy, powrócił, i objął swe obowiązki.

+ **Portmonetka** znaleziona na ulicy z drobną kwotą pieniędzy, jest do odebrania w redakcji.

NADESŁANE.

Dnia 16 listopada r. b. rozpoczyna się w **LABORATORJUM D-ra SERKOWSKIEGO** (Ś-to Krzyska 16) 1-miesięczny kurs i zajęcia praktyczne w godzinach od 3 do 6 po południu codziennie

I-a grupa: chemja fizjologiczna

II-a „ bakterjologia lekarska

Szczegółowy program zajęć i warunki zapisu dla ograniczonej liczby uczestników, otrzymać można w laboratorium.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W swoim czasie było wiadomo, że miał się zawiązać komitet obywatelski powiatowy, w tym celu były nawet zwoływane zebrania.

Czy się rzeczony wyżej Komitet zorganizował i jakie sprawy załatwia, szerszemu ogółowi po gminach wiadomym nie jest.

Wiemy tylko, że Komitet Obywatelski miasta Łowicza pracuje należycie i potrzebom mieszkańców Łowicza w miarę swoich sił zapobiega.

Mieszkańcy gmin głodu pokarmowego jak do obecnego czasu dzięki Bogu nie doznają, natomiast głód solny i naftowy daje się we znaki do tego stopnia, że bardzo wiele osób jada strawę bez soli, głód naftowy odgrywa także niemałą rolę, gdyż z nastaniem zmroku ludziska są skazani na siedzenie w mieszkaniach po ciemku. Odnośnie głodu opałowego, jako tako, rąbią ogrodzenia i wyciągają z kątów rozmaite porządkowe i nieporządkowe przedmioty; u wielu w niezadługim czasie i to

się wyczerpie, zima się zbliża, z nastaniem mrozów będzie niewesoło.

W obecnych czasach zwyczajny śmiertelnik o sprowadzeniu soli, nafty i węgla myśleć nie może, to wykonać może tylko Komitet.

Wskutek powyższego, niniejszym zwracam się do Sz. Pana z uprzejmą prośbą o łaskawą odpowiedź, czy Komitet powiatowy funkcjonuje i jakie mianowicie sprawy załatwia.

Sprawa solna i naftowa jest nader palącą.

Pozostaję z należnym szacunkiem

Gminiak.

W odpowiedzi Szanownemu Gminiakowi, donosimy, że przedstawiciele gmin i okolicznych folwarków odbyli kilka organizacyjnych zebrań, lecz z powodu najsćcia niemców i trudności dostania się do miasta, zorganizowanie Komitetu odłożono do wygodniejszej chwili. Ponieważ spokój powoli do nas powraca, mamy niepełną nadzieję, że Komitet powiatowy zorganizuje się niebawem i sprawy, o których Sz. Pan wspomina, pomyślnie załatwi.

Przyp. Red.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o pomieszczenie niniejszej odpowiedzi na zarzut w artykule z dnia 6 listopada 1914 r. w № 45 „Łowiczana“ pomieszczony.

Uczyniony mi zarzut, jakoby odpowiedział kupującemu osobnikowi „łaski mi nie robicie“, jest nieprawdziwym. Co zaś do godzin otwierania i zamykania sklepu, to mam dyspozycje od swego Zarządu i za to nie mogę być odpowiedzialną. — Wydawanie nafty przez sklep Spółdzielczy było poniekąd dobrą wolą Zarządu i za to spotyka go zamiast podziękowania, niezadowolenie. Zaiste! — Dziwne pretensje i dziwni ludzie. Ja od siebie proszę Sz. pana Redaktora, aby był łaskaw przed pomieszczeniem uwłaszczającego mi artykułu, sprawdzić wiarogodność faktu u źródła.

Pozostaję z poważaniem

Zarządzająca sklepem Spółdzielczym

A. Przedworska.

Tydzień Żychliński

Organ poświęcony ziemi Kutnowskiej i Gostyńskiej.

KRONIKA ŻYCHLIŃSKA.

Osobiste 19.10. Opuścili nasze miasto i do tej pory nie wrócili: Stanisław Kuligowski, sekretarz miejski, dr. Bronisław Wieczorkiewicz, urzędnicy poczty i wiele innych osób.

— **Upadek handlu i przemysłu** miejscowego zupełny. Oprócz działu spożywczego, gdzie jeszcze są dokonywane pewne transakcje, ruch handlowy zamarł. Również i wszystkie miejscowe fabryki stoją. W bardzo rozpaczliwym położeniu znalazły się miejscowe żony wraz z dziećmi rezerwistów i landwery: zapomóg żadny. Nie otrzymują, gdyż władze powiatowe już dawno wyjechały i przy tym gotówki nigdzie niema. Jeżeli wojna, jak nasi publicyści zapewniają, nietylko nasi publicyści, ale i dyplomaci stojący u steru rządów, potrwa jeszcze dłużej, cóż będzie wówczas?

— **Pod adresem Komitetu Obywatelskiego.** Porównyując działalność naszych tymczasowych Rządów Komitetów Obywatelskich, w różnych miastach i miasteczkach,

dochodzimy do wniosku, że Komitet Obywatelski w Żychlinie nie istnieje, a jeżeli istnieje, to z nazwy. Panowie Członkowie Komitetu, pamiętajcie o tym, że wojna w całej pełni z najstraszniejszymi skutkami może przeciągnąć się dłużej. Jesteście obrani przez miejscowe społeczeństwo do rządów wprost autonomicznych. Macie władzę wszechstronną. Miasto znajdują się bez nafty, soli, opalu. Tysiące rodzin robotniczych, wieśniaczych bez ojców, bez kierowników, bez chleba, bez opieki. By praca była owocną, winniście Panowie Członkowie Komitetu pracować wspólnie ze społeczeństwem, winniście stworzyć bodaj w tak przełomowej chwili, jedną rodzinę. Egoizm, sobkostwo winny zginąć. Nanowo należy wybrać Podkomitet. Zachęcić tych, którzy mają więcej, do ofiar materialnych; zaoptować Żychlin i okolice we wszystko czego niema. Zapobiec rabunkom. Stworzyć tymczasowe sądy i działać wogóle jaknajowocniej. Mamy nadzieję, że ten skromny głos nasz, nie będzie głosem

wołającego na puszczy, a zachęci Was. Panowie członkowie Komitetu, do jaknajwiększych, prawdziwie obywatelskich czynów!

NOWINY Z OKOLIC.

Sanniki 18.10. Kwaterowało tu wojsko niemieckie. Żołnierze obchodzili się znośnie. Cukrownia kompanją za kilka dni ruszy. W całej okolicy zupełny spokój.

Młynów 22.10. Miejskowa cukrownia wszystkie potrzebne materiały posiada i jak nas zapewniał dyrektor cukrowni, p. Hasterman, za kilka dni w całej pełni kampanją ruszy. Urodzaj na buraki doskonały. W samym Młynowie i jego okolicy zupełny spokój.

Leśmierz. 25.10. Miejskowa cukrownia dzięki staraniom administratora tejże, p. Wl. Bottichera, kampanją już ruszyła. Około 1000 robotników znalazło pracę.

Lanięta 25.10. Kampanja w miejscowej cukrowni odbędzie się.

Przedbórz 17.10. W dniu 29 września rozegrała tu się krwawa bitwa, która trwała bez przerwy cały dzień. Huk bezustanny dział był przerażający. Ziemia drżała. Mieszkańców ogarnęła nieopisana panika. Pod wieczór działa i karabiny zaczęły milknąć aż zamilkły, i bitwa się skończyła. Rezultat jej taki: wspaniała miejscowa świątynia katolicka zrujnowana, mnóstwo domów spalone, tysiące trupów i ranionych.

Rypin 24.10. Miasto podległo ekspedycji karnej wojska pruskiego. Wiele ludzi raniono, aresztowano, zabrano masę koni, krów, wozów słomy, ciepłych ubrań i spalono kilka domów. W mieście była nieopisana trwoga.

Cesarjusz Wojszycki.

Przegląd powszechny.

-o- **Godne naśladowania.** W Radomiu szpital na 50 ludzi, dr. Kosicki rozszerzył na 400 osób. Z nim, nie zaznając ani snu, ani wytchnienia, pracują, student krakowski, Borkowski i siostra Jędrzejewska.

-o- **Z powodu okólnika.** „Dziennik Polski“ donosi, że z powodu zarządzenia p. Kuratora w sprawie wykładu geografii i historii w szkołach prywatnych, posel do Rady państwa, Z. hr. Wielopolski, wysłał do prezesa Rady ministrów telegram następujący:

„Kurator okręgu szkolnego warszawskiego, powołując się na cyrkularz towarzysza ministra oświaty z 16-go września r. b. nr. 45241, zabrania Polakom wykładu historii i geografii powszechnej w języku polskim, w szkołach prywatnych polskich, co wprost przeczy nowemu prawu o szkołach prywatnych, zatwierdzonemu Najwyżej dn. 1 lipca 1914 roku.

„Wobec tego postępowania, niezgodnego z prawem i stojącego z niem w sprzeczności, postępowania, które, zwłaszcza w obecnym momencie, wywołuje w społeczeństwie wrażenie przygnębiające, mam zaszczyt prosić Waszą Ekszellencję o rozpatrzenie tej sprawy i wydanie odpowiedniego wskazania o zachowaniu prawa przez organy ministerstwa oświaty.“

Nadto bawiący w Warszawie posłowie do Dumy: Gościcki, Jaroński i Nakonieczny zwrócili się telegraficznie do delegacji kół polskich w Piotrogradzie, by zajęła się również tą sprawą.

WOJNA.

Od sztabu Wodza Naczelnego.

W Prusach Wschodnich.

„W prusach Wschodnich prawe skrzydło nieprzyjaciela, który stawiał silny opór w okręgu Elku, odparliśmy do jezior Mazurskich.

„Na wschód od Nidborka (Neidenburg) około stacji Muschaken konnica nasza zadała porażkę oddziałowi niemieckiemu, osłaniającemu kolej żelazną, zdobyła tabor i wysadziła w powietrze dwa mosty kolejowe“.

W Królestwie Polskim.

„Dn. 8 listopada jazda nasza zmusiła do cofnięcia się do Kalisza nieprzyjacielską dywizję jazdy, popieraną przez bataljon strzelców.

„Na drogach do Krakowa zajęliśmy Miechów“.

W Galicji.

„W Galicji wojsko nasze przeprawia się przez Wisłokę i zajęło Rzeszów, Dynów i Lisko“.

Od sztabu armji kaukaskiej

Z brzaskiem dn. 8 listopada bój znów zawrzał pod Keprykeją. Turcy wyprowadzili wojska, ześrodkowane przez nich obecnie w kierunku Erzerumu, oraz wzmocnili je załogą ostatniego. Sądząc z charakteru operacji, oraz z otrzymanych informacji, — działaniami Turków kierują oficerowie niemieccy. Szczególnie po południu walka była niezmiernie zacięta, gdy turcy zaczęli wspierać swoje części czołowe świeżymi dywizjami. Próba okrążenia jednego z naszych skrzydeł skończyła się dla nich niepowodzeniem. Dzięki dzielności naszych wojsk, bój ku wieczorowi zaczął słabnąć; utrzymaliśmy wszystkie wcześniej przez nas zajęte pozycje. Dnia 7 listopada jedna z naszych kolumn zawiadnęła Karakilisą i wąwozem Alaszkierskim“.

Przesuwanie wojsk

Petrograd, 10 listopada. Niepowodzenie i coraz poważniejszy obrót rzeczy na wschodniej widowni wojny skłoniły główną kwaterę niemiecką do zarządzeń, mających na celu zgromadzenie na granicy rosyjskiej wszystkich rozporządzalnych sił wojskowych.

Rosyjskie potyczki pod Mławą i Działdowem. Piotrogród, 11-go listopada. Ze sztabu Zwierzczonego Głównodowodzącego:

Na froncie wschodnio-pruskim wojska nasze zbliżyły się do wyjscia wschodnich z terenu Jezior Mazurskich.

Na terenie Goldapy i Mławy — Działdowa odbywały się pomyślne dla nas potyczki wojenne.

Plany wojenne Wilhelma.

Rzym, 12-go listopada. „Corriere d'Italia“ w doniesieniu z Wiednia potwierdza wiadomość o ważnej naradzie wojennej, jaka się odbyła w niedzielę ubiegłą we Wrocławiu, pod przewodnictwem cesarza Wilhelma. Na naradzie tej doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy cesarzem Wilhelmem i generałem Hindenburgiem z jednej strony, a szefem austriackiego sztabu generalnego Conradem von Hetzendorfem z drugiej. Plan cesarza Wilhelma dążył do skupienia jaknajwiększych sił niemiecko-austriackich na linii Katowice—Poznań, aby zasłonić Prusy i Berlin, Hetzendorf zaś zwracał uwagę, że plan taki pozostawiłby Austrię

i Wiedeń bez obrony, na co nie może dać swej sankcji. W austriackich kołach wojennych takie egoistyczne postawienie sprawy wywołało jeszcze większe niezgody do komendy pruskiej i jej planów strategicznych.

Wojska austriackie na Bukowinie.

Z Bukaresztu donoszą, że austriacki sztab generalny wysłał na Bukowinę najlepsze swoje siły. Na Bukowinie w krótkim czasie oczekują wielkiej bitwy-

Zajęcie doliny Alaszkierskiej.

Piotrogród, 12 listopada. Ze sztabu armji kaukaskiej: 10 listopada odbywały się niewielkie potyczki na granicy obwodu batumskiego. Pozycję pod Keprikeją trzymamy w swoich rękach. Obejście Turków skończyło się niepowodzeniem.

Nieprzyjaciel odparty, przyczem jedna jego kolumna rozpędzona i zdobyliśmy jeńców i zapasy bojowe. Zajęliśmy całą dolinę Alaszkierską.

Zajęte terytoria fortyfikują się.

Wedle wskazówek oficera tureckiego, wziętego do niewoli, armją turecką dowodzi Hassan-Izzet pod kierunkiem Niemców.

Kinematograf „EOS“

W niedzielę 15 listopada r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Dziennik Pathé.

Część II. Latarnik (dramat w wykonaniu artystów angielskich).

Część III. Raj bez mężczyzn (farsa w 4 aktach w wykonaniu artystów sceny królewskiej w Kopenhadze). Akt I. Obejdzimy się bez mężczyzn. Akt II. Marzenie. Akt III. Pokusa. Akt IV. Precz z celbatem.

Pozostawia się prawo zamiany obrazów.

W niedzielę I przedstawienie o godz. 5, II o godz. 6¹/₂, III o godz. 8 wiecz.

Stowarzyszenie Współdzielcze Łowickich szewców

„PRZYSZŁOŚĆ“

posiada na składzie wszelkie gatunki skór różnych marek fabrycznych.

Sklep Nowy Rynek № 162.

BROWAR Henryka Rejnecke

w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne Piłżeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Poszukuję w śródmieściu lokalu na szkołę dwuklasową, składającego się z dwóch dużych sal i mieszkania z trzech pokoi, przedpokoju i kuchni. Oferty przyjmuje „Łowiczanie“.

Wyprzedają porządne meble. Mostowa 7, I piętrze. 1159-1-1

Organista poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Redakcji. 1161-1-1.